

# Myśliński, Jerzy

---

## Architekt pierwszego polskiego dziennika socjalistycznego (Emil Haecker)

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 23-29

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY MYŚLIŃSKI

ARCHITEKT PIERWSZEGO POLSKIEGO  
DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO

(EMIL HAECKER)

O ile w zaborze rosyjskim do 1905 r. legalne wydawanie prasy socjalistycznej było wykluczone, o tyle w konstytucyjnej monarchii austro-węgierskiej od początku funkcjonowała ona w ramach obowiązującego prawa, co przecież wcale nie oznaczało, iżby nie była przez władze państwowe zwalczana. Rozwijała się zwłaszcza w uprzemysłowionych regionach państwa: w Austrii właściwej i w Czechach. W Galicji, gdzie klasa robotnicza była nieliczna i rozproszona, ruch socjalistyczny w sposób zorganizowany rozwijać się zaczął dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. i odniósł wówczas wiele sukcesów. Powstała wtedy Galicyjska Partia Socjaldemokratyczna posługiwać się zaczęła pismami lwowskimi, a od 1892 r. również krakowskim dwutygodniowym „Naprzodem”. W miarę jak znoszono prawne i finansowe bariery, „Naprzód” zwiększał częstotliwość, by od 1 kwietnia 1900 r. — po zniesieniu podatku stemplowego od każdego drukowanego egzemplarza — przekształcić się w dziennik.

U progu XX w. w socjaldemokracji austriackiej nastąpiły znamienne przekształcenia, w których wyniku powstały „narodowe” partie socjalistyczne. Również w Galicji zaczęły działać: odrębna Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska oraz analogiczna ukraińska, a od 1905 r. nawet żydowska (przy czym znaczna część socjalistów żydowskich pozostała w szeregach PPSD). Jedynym spoiwem pozostał parlamentarny klub posłów socjalistycznych w Wiedniu, do którego od 1897 r. wchodziło dwóch Polaków.

Jakkolwiek założenie „Naprzodu” związane było z autentycznymi nazwiskami robotników, którym pomagali studenci, oraz z nazwiskiem przywódcy partii — Ignacego Daszyńskiego — to jednak najdłużej działającym w nim publicystą i redaktorem naczelnym był Emil Haecker (Samuel Haker). Urodzony 15 sierpnia 1875 r. w Tarnowie, wychowywany był w rodzinie emerytowanego konduktora pocztowego. W Tarnowie ukończył gimnazjum, w którym związał się najpierw z konspiracją niepodległościową, ale już w 1891 r. przebył „ewolucję do socjalizmu” i jako uczeń 8 klasy był członkiem nielegalnego kółka studiującego *Kapitał* Marksa. W 1892 r. wstąpił do miejscowej socjalistycznej „Sily”, za co spotkało go — bezpośrednio po maturze — aresztowanie. W tym samym roku widzimy go na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Krako-

wie i krakowskiej „Sile”. Za tę działalność znów był prześladowany, tym razem przez władze uniwersyteckie. Najpierw go ostrzeżono, a 3 maja 1893 r. relegowano na 3 semestry. Na studia więcej nie wrócił i zajął się wyłącznie działalnością polityczną oraz współredagowaniem „Naprzodu”, w którym to dwutygodniku zaczął publikować od sierpnia 1892 r. i który faktycznie redagował od 1894 r. a więc w czasie gdy Daszyński „Naprzód” „z organu propagandy zrobił organ walki”, (po aresztowaniu Tadeusza Regera i Jana Englisha). Obok tej pracy odbywał podróże agitacyjne po Galicji i Śląsku Cieszyńskim, wygłaszał przemówienia. Od 1896 r. działał w studenckim postępowanym „Zjednoczeniu”.

W latach 1897–1898 był sekretarzem Komitetu Wykonawczego PPSD. Najwięcej jednak czasu poświęcił pracy publicystyczno-redakcyjnej. W 1897 r. redagował „Kalendarz Robotniczy”; rok wcześniej firmował swoim nazwiskiem głośną wówczas polemikę z poglądami Róży Luksemburg na łamach czasopisma SPD – „Die Neue Zeit”, kilka lat później prowadził polemikę z Eduardem Brensteinem w kwestiach programowo-taktycznych.

Od końca czerwca 1898 r. w okresie stanu wyjątkowego w zachodniej Galicji przeniósł się do Lwowa, gdzie redagował tygodniowy (od 1895 r.) „Naprzód” i zajmował się jego kolportażem. W lutym–marcu 1900 r., w okresie strajku górniczego na Śląsku Cieszyńskim, redagował tam socjalistyczną „Równość”, przez pewien czas ukazującą się codziennie. Utrzymywał się z niewysokiej pensji redakcyjnej w „Naprzodzie” (120 koron miesięcznie w 1900 r.).

Nadal zasiadał we władzach PPSD, w 1904 r. był delegatem tej partii na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Amsterdamie. Był zwolennikiem ścisłego współdziałania PPSD z PPS, a potem z PPS Frakcją Rewolucyjną. Udzielał publicystom i dokumentom tych partii wiele miejsca w „Naprzodzie”. Współpracował jako Tomasz Pokrzywa lub Henryk Tomasz Pokrzywa z prasą PPS Frakcji Rewolucyjnej: „Trybuną”, „Przedświtem”, a w czasie I wojny światowej z warszawską „Jednością Robotniczą”. On to na łamach „Naprzodu” – opierając się na zeznaniach Bakaja – oskarżył o współpracę z carską Ochroną Janinę Borowską, która wytoczyła mu głośny proces sądowy. Trybunał zasądził wówczas Haeckera na miesiąc aresztu. Wokół tej sprawy rozpełtała się polemika prasowa, w której „Naprzód” odgrywał główną rolę. W 1910 r. Trybunał Najwyższy ten werdykt skasował.

Działał Haecker nadto w Towarzystwie Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, wygłaszał odczyty w szkołach partyjnych. Po wojnie pracował w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego.

W latach poprzedzających I wojnę niepodzielnie kierował zespołem „Naprzodu”, którego formalnym redaktorem mienił się Daszyński. W 1908 r. pobierał uposażenie w wysokości 180 koron miesięcznie, gdy Daszyński brał 300 koron.

Po wybuchu wojny wstąpił do Legionów. Był zastępcą dowódcy batalionu. W lutym 1915 r. opuścił Legiony jako inwalida i powrócił do działalności politycznej. W 1915 r. brał udział w pracach POW w Królestwie Polskim.

10 września 1916 r. wybrano go sekretarzem Zarządu PPSD. Od początku 1920 r. ponownie objął naczelną redakcję „Naprzodu” zasiadając równocześnie w trzyosobowej dyrekcji Ludowej Spółki Wydawniczej, której sumptem wydawany był ten dziennik.

W PPS należał Haecker stale do centralnych i okręgowych krakowskich władz partyjnych, był współautorem programu zjednoczonej partii. Podczas XIX Kongresu PPS był zwolennikiem udziału partii w rządzie koalicyjnym. Sympatiom do Piłsudskiego dawał wyraz zarówno w „Naprzodzie”, jak i w Związku Legionistów. Poparł przewrót majowy, ale później występował przeciwko sanacji. Był świadkiem obrony w procesie brzeskim 1931 r. W 1925 r. powołano go do Wydziału Prasowego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

W latach 1921–1930 zasiadał w krakowskiej Radzie Miejskiej – interesowały go sprawy ekonomiczne oraz miejscowy teatr, co zresztą bezpośrednio korespondowało z jego publicystyką. Do ostatnich dni życia pisał w „Naprzodzie”, którego samodzielność zlikwidowano w 1934 r., czyniąc go mutacją „Robotnika”.

Po wojnie wstąpił Haecker do Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, pierwszej na ziemiach polskich profesjonalnej organizacji dziennikarskiej.

Zmarł w Krakowie 8 grudnia 1934 r. Osiem lat później żona jego, Franciszka (z którą związał się w 1899 r.) – tłumaczka literatury włoskiej na potrzeby „Naprzodu” – została zamordowana przez hitlerowców. Dopiero po śmierci Haeckera odezwały się głosy, że był „niedoceniany w naszych szeregach” (Kazimierz Czaplinski). Mogła to być aluzja do krytykowanych przez lewicę jego artykułów z lat 1933–1934, w których m.in. dawał wiarę w pomówienia komunistów o udział w podpaleniu Reichstagu, czy też podnosił zasługi zamordowanego B. Pierackiego. Za głoszenie tych poglądów urlopowano go z funkcji naczelnego redaktora „Naprzodu” na trzy miesiące przed śmiercią.

Poczynając od początku stulecia Haecker na ogół podpisywał ważniejsze swoje artykuły lub sygnował je inicjałami. Drobniejsze notki w „Naprzodzie” oznaczał literką (h) lub (H), w pismach satyrycznych – „Hrabia Wojtek” (1905–1906), a w „Szcztuku” w 1919 r. podpisywał się Jowialski. Drukował też sporo na łamach berlińsko-katowickiej „Gazety Robotniczej”, nieco w młodzieżowym lwowskim „Promieniu” i tamtejszym „Świetle” w 1895 r.

Obok publikacji prasowych ogłosił Haecker wiele pozycji zwartych, w części będących nadbitkami z prasy. Spośród wydawnictw partyjnych wymienić trzeba w serii „Latarnia” następujące: *Walka klas* (1900), *Rewolucja w Galicji w roku 1848* (1908), *Karol Marks. Jego żywot i nauki* (1908), *Album ludowy Artura Grottgera. Życiorys i objaśnienia napisał...* (1908). Wydał zbiór pieśni *Lutnia robotnicza* (1908). W publikacji zbiorowej *Socjalizm w Polsce* (Kraków 1905) napisał część zatytułowaną *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*. W 1933 r. wydał I tom znakomitej *Historii socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim (1846–1882)*. W „Naprzodzie” zamieszczał też wiele artykułów poświęconych przeszłości ruchu socjalistycznego. Pasją jego była literatura

i teatr, co objawiało się głównie na łamach „Naprzodu”, ale też i w odrębnych publikacjach. Oddzielnie wydał prace o Stanisławie Wyspiańskim (1908) i Juliuszu Słowackim (1927). W 1909 r. spore poruszenie wywołała jego *Rzecz o „Płomieniach” Stanisława Brzozowskiego*, rok wcześniej publikowana w felietonach „Naprzodu”. Rozważał tu Haecker poziom talentu twórczego Brzozowskiego jako autora *Płomieni*. Przywoływał określenie „człowiek-gąbka”, jakim kiedyś Andrzej Niemojewski nazwał Jana Ludwika Popławskiego, i odniósł je do swego adwersarza, zwłaszcza zaś do jego talentu pisarskiego. Nazwał go uczniem Iłowajskiego — znanego autora rusyfikatorskich podręczników historii w szkołach zaboru rosyjskiego. Wreszcie na koniec skonstatował, że znajduje w *Płomieniach* ton identyczny, co w zeznaniach Brzozowskiego dla żandarmerii warszawskiej w 1898 r. „Ta uderzająca zgodność idei i nastroju w dwóch różnych dziedzinach jego [...] twórczości świadczy, że Brzozowski jest naturą jednolitą” — konkludował jednoznacznie Haecker w sporze o Brzozowskiego, który trwa po dziś dzień. Objawił się nadto Haecker jako znakomity edytor i tłumacz z francuskiego Mickiewiczowskiej publicystyki z „Trybuny Ludów”, którą wydał w znanej serii „Biblioteki Narodowej”.

Większość artykułów wstępnych i innych tekstów Haeckera w „Naprzodzie” poświęcona problematyce politycznej nie była podpisana. Sygnował za to niemal wszystko, co wiązało się z główną pasją jego życia — teatrem, literaturą, sztuką. W dziale „Przegląd Literacki” omawiał cenniejsze utwory prozatorskie, poetyckie, dramaturgiczne, dzieła historyczne i poświęcone dziejom literatury oraz teatru. Przed 1914 r. można doliczyć się w „Naprzodzie” najwięcej tekstów jego pióra. Wypowiadał się o wszystkich niemal zjawiskach literackich swojej epoki. Recenzował *Wiry* Henryka Sienkiewicza i nie obawiał się napisać, że to „lichota”, „publicystyka brukowa”. O *Dziejach jednego pocisku* Andrzeja Struga z kolei przesadnie napisał, że to arcydzieło, choć „tak smutna ta książka, że tak przygnębiająca, bo tyle bohaterstwa i sił rozplywa się beznadziejnie w niemocy i kłęsce”. Nie pomijał żadnego utworu Stanisława Wyspiańskiego od premiery *Wesela* poczynając. O *Legionie* np. pisał, że w nim autor „gromi dzisiejszy frazes patriotyczny, nie obowiązujący do niczego w życiu realnym”. Nie pomijał żadnej okazji, by wypowiedzieć się o społecznej wartości ocenianych dzieł, wychwytywał wszelkie akcenty antyklerykalne. Taką też stosował politykę publikacyjną na łamach „Naprzodu”, co wcale nie oznaczało, iżby nie brał pod uwagę także artystycznych walorów ogłaszanych tekstów.

W czasie I wojny światowej powrócił po przerwie na łamy „Naprzodu” w kwietniu 1915 r. W 1916 r. ogłosił nekrolog Iwana Franki oraz świetny, kilkuczęściowy szkic wspomnieniowy o Aleksandrze Sulkiewiczu — „Michale”, poległym w Legionach najwybitniejszym konspiratorze przedrozłamowej PPS (od nr 267). W 1917 r. wrócił do pisania recenzji teatralnych. Po Rewolucji Październikowej w Rosji pomieścił w „Naprzodzie” znany z apoteozy szkic o Leninie (nr 262), przypominając jego pobyt w Krakowie i na Podhalu. Zaczął popularyzować twórczość Juliana Tuwima. Podczas XIV Kongresu PPSD lewica krytykowała go ostro za forsowanie w 1914 r. w dzienniku koncepcji

austropolskiego rozwiązania sprawy polskiej. Bronił go wówczas swym autorytetem Ignacy Daszyński.

Gdy całkowicie przejął „Naprzód” w 1920 r., zaczął go unowocześniać. Był to wówczas dziennik znacznie ciekawiej redagowany niż stołeczny „Robotnik” pod kierownictwem Feliksa Perla. Szczególnie wiele miejsca poświęcano w nim tematyce kulturalnej. Do współpracy przyciągano znawców spoza grona publicystów partyjnych (np. Józefa Flacha).

„Naprzód” nigdy nie dysponował zbyt licznym gronem stałych pracowników; nie było ich nigdy więcej niż 5–6 osób. Oprócz tego korzystano ze stałych współpracowników i przygodnych autorów, stąd nie była możliwa ścisła specjalizacja dziennikarska, na którą mógł sobie częściowo tylko pozwolić naczelny redaktor. Jego najbliższy współpracownik, Leon Feldman, brat Wilhelma, napisał o swym szefie, że był „fanatykiem pracy, pilności i dokładności”. Nadal sygnował on i podpisywał głównie recenzje teatralne, i to z ważniejszych premier. Niektóre z nich były lapidarne, inne liczyły po kilka odcinków. Podobnie było w „Przeglądzie Literackim”, gdzie propagował młodych poetów, historyków, znawców kultury. Recenzje, które wówczas pisywał, nie były zbyt wyszukane w stylu, preintelektualizowane, ale nie były też zdawkowe. O *Żonie dwóch mężów* J. Gurowskiego w 1920 r. napisał bez owijania w bawełnę, że „rzecz jest poniżej wszelkiej krytyki”, co zwalnia recenzenta od rozbioru dzieła i inscenizacji. Pomieścił też Haecker sporo szkiców literackich, m.in. podnosił zasługi Boya w dziedzinie popularyzacji literatury francuskiej w Polsce („Boy spełnia u nas ważną misję cywilizacyjną”, 1921). Szczególnie udany był esej poświęcony Kazimierzowi Chłędowskiemu, który „był jednym z nielicznych u nas popularyzatorów kultury Zachodu i szerokiego, wolnego od przesądów na świat poglądu” (1920). Doskonale odczytał Haecker książkę Magdaleny Samozwaniec *Na ustach grzechu* (1922). Napisał, że to „świetna parodia tak rozpowszechnionych dziś i przedrukowywanych wciąż w nowych wydaniach beznadziejnych powieści Heleny Mniszek, Pawła Staški i innych podobnych im grafomanów i grafomanek bez cienia talentu”. Piękne było wspomnienie pośmiertne o Marii Kazimierze Gierszyńskiej (1921), ciekawy esej o Andrzeju Niemojewskim, o Stanisławie Przybyszewskim. Wspomnieniowy charakter miał nekrolog Stanisława Zelta (1922). Zaskakująca wydaje się nam dzisiaj decyzja Haeckera, redaktora drugiego wówczas polskiego dziennika socjalistycznego, poświęcenia setnego numeru swej gazety z 1921 r. okrągłej rocznicy śmierci Napoleona. Sam napisał o nim patetyczny artykuł (*Geniusz jaśniał z oczu jego*), zaprosił do współpracy Józefa Flacha i Kazimierza Nitscha. Wypowiadał się w obszernych wstępnych artykułach na trzydziestolecie „Naprzodu” oraz na dwudziestolecie dziennika. Ogłaszał także „wstępniaki” *par excellence* polityczne, np. artykuł *Refleksje* – bezpośrednio po kongresie partyjnym w 1921 r., w którym wyłożył swoje poglądy (sprzeczne z oficjalnymi) na temat udziału PPS w rządzie koalicyjnym. Zaznaczał jednak, że pisze, „nie w imieniu redakcji, lecz swoim własnym”. Oficjalnej wykładni uchwał tego kongresu poświęcił zresztą inny artykuł

wstępny *Duch czasu*. Nadto uraczył czytelników znakomitym felietonem *Wspomnienia zjazdowe*, w którym w sarkastycznym tonie wyrażał się o umiejętności robienia użytku z demokracji przez byłych członków PPS z zaboru rosyjskiego, która to partia nie przeszła „szkoły życia konstytucyjnego”, a jej reprezentanci gubili się w nadmiarze kwestii formalnych. O stanowisku Haeckera w tej sprawie świadczyła konkluzja felietonu: „Na ołtarzu zjednoczonej partii trzeba złożyć w ofierze niejedno stare przyzwyczajenie”.

Można bez przesady stwierdzić, że Haecker był architektem codziennego „Naprzodu”. Miał on oczywiście wpływ na kształt pisma także przed 1900 r. ale w naszym stuleciu głównie sam modelował gazetę. Nie było to łatwe, bo w Galicji robotnicy nie mieli nawyków czytelniczych, a i zamożność ich nie była zbyt wielka — a przecież prenumerata dziennika kosztowała sporo. Nie mógł, oczywiście, odrywać się zbyt od zastanych wzorców zarówno miejscowych, krakowskich, jak i socjaldemokratycznych, wiedeńskich („Arbeiter Zeitung”). Zrazu dominował w dzienniku układ działowy, z wolna przekształcający w tytułowo-działowy. Dopiero w drugiej połowie lat dwudziestych ożywił się „Naprzód”, ale czy można było nie dbać o atrakcyjność dziennika w mieście, w którym ukazywał się „Ilustrowany Kurier Codzienny”?

Jako organ PPSD musiał „Naprzód” pełnić rozliczne funkcje; partia ta nie miała pisma teoretyczno-politycznego, dlatego na jego łamach musiały się ukazywać od czasu do czasu teksty poważniejsze. Choć „Naprzód” był typowym dziennikiem krakowskim, interesował się całą Małopolską i południowym pograniczem; walczył o polskość całego Śląska, i to nie tylko u progu niepodległości, ale także wcześniej. W ówczesnej Galicji był to niewątpliwie najbardziej radykalny społecznie dziennik. Styl, jaki mu od początku nadano — krzykliwy, bojowy — zwano „naprzodowym”. Walczył „Naprzód” o demokratyczne reformy w państwie i w kraju, propagował kandydatów na posłów socjalistycznych, fetował ich zwycięstwa wyborcze. Solidaryzował się z rewolucją 1905 r. w Królestwie Polskim, walczył o samodzielność PPS zaboru pruskiego, przeciwstawiał się germanizacji. Po reformie wyborczej 1906 r. stępił ostrze wypowiedzi i odtąd był coraz rzadziej konfiskowany, gdy wcześniej białe plamy agitowały czytelników równie skutecznie, jak skonfiskowane teksty. W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej wyraźnie optował za Austrią. Zwalczał obskurantyzm, klerykalizm, propagował postępowe pierwiastki kultury narodowej, choć mógł to czynić w skromnym zakresie, walczył bowiem stale z brakiem środków finansowych i chronicznym deficytem. W głoszeniu „nowinek” wyprzedzały go zamożniejsze, bardziej zachowawcze organy prasowe.

Po odzyskaniu niepodległości ewoluował wraz z całą PPS, zachowując jednak przez długi okres pewną samodzielność. Na ogólny kształt dziennika i kierunek jego ewolucji największy wpływ wywarł Emil Haecker, najbardziej profesjonalny dziennikarz spośród redagujących wówczas prasę socjalistyczną.

Czterdziestodwuletnią pracę w „Naprzodzie” zakończył Haecker 20-wierszową notą o książce Antoniego Waśkowskiego *Z moich wspomnień o Stanis-*

*ławie Wyspiańskim*, którą złożył w redakcji kilka dni przed śmiercią. Składali mu hołd w „Naprzodzie” Kazimierz Czapiński, Leon Wasilewski („najwierniejszy zwolennik PPS”), Leon Feldman oraz Zygmunt Żuławski, który napisał: „Pozostał na czele »Naprzodu« tak długo, jak długo prześladowania i cenzura nie podcięły samodzielności jego bytu”. W sformułowaniu tym nie było całej prawdy, bowiem likwidacja samodzielności najstarszego polskiego dziennika socjalistycznego była także skutkiem centralistycznych tendencji PPS, co w konsekwencji stworzyło z wielu dawnych regionalnych pism mutacje centralnego dziennika wydawanego przez swego rodzaju socjalistyczny koncern wydawniczy.